

Bez ciebie nie ma życia Warszawo ma – z rep. Jaremy Stępowskiego

Ledwo miasto się obudzi
I zatętni rytmem swym
Ja już wbiegam między ludzi
I zaglądam w oczy im
Jeden pyszni się jak hrabia
A drugiemu fartu brak
Lecz co rano ci warszawiak
Każdy powie tak:
Bez ciebie nie ma życia Warszawo ma
Tę prawdę nie do zbicia
Zna kto cię zna
Pałętam się od świtu jak ciemny żłób i kwita
Gdy z rana mnie nie wita uroda twa
Bez ciebie mózgownicę mam jakim frant
Jak w Pyrach na strzelnicy zleżały fant
Przy tobie zaś bez draki mam pomysłuńek taki
Jak Kotarbiński jakiś czy inszy Kant
Ech Warszawo co ja zrobię,
że porywa mnie twój prąd
Coś takiego jest już w tobie
I w tych ludziach co są stąd
Jeden na swe życie psioczy,
Inny śmieje się do łez
Ale w oczy czy za oczy, jedno pewne jest
Bez ciebie nie ma życia Warszawo ma
Tę prawdę nie do zbicia
Zna kto cię zna
Dziewczyne cud porzucę,
najlepszy urlop skrócę
Gdy każesz wrócić wrócę, każdego dnia
Bo coś takiego gości wśród ulic twych
Ze więcej tu radości niż myśli złych
A gdy się coś nie wie, wie,
To w najczarniejszej biedzie
Ty jedna nie zawiedziesz chłopaków swych

Bez ciebie nie ma życia Warszawo ma
Tę prawdę nie do zbicia
Zna kto cię zna
Dziewczyne cud porzucę,
Najlepszy urlop skrócę
Gdy każesz wrócić wrócę, każdego dnia
Bo coś takiego gości wśród ulic twych
Ze więcej tu radości niż myśli złych
A gdy się coś nie wie, wie,
To w najczarniejszej biedzie
Ty jedna nie zawiedziesz chłopaków swych
A gdy się coś nie wie, wie,
To w najczarniejszej biedzie
Ty jedna nie zawiedziesz chłopaków swych



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych